Nr. 174 Kraków, wtorek 2 sierpnia 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Hiszpania przed odrodzeniem.

Telegramy przynoszą codziennie wiadomości z Hiszpanii, wskazujące, że i w tym kraju, który dotąd był najsilniejszą ostoją papiestwa, zaczął się ruch emancypacyjny, ruch za utrzymaniem praw państwa wobec przewagi potęgi obcej, jakim jest Watykan. Jakie znaczenie ma rozpoczęta przez Canalejasa walka, wynika z jego słów wypowiedzianych do deputacyi liberalnej, że w razie przegranej, Hiszpania byłaby na zawsze straconą. I faktycznie tak jest.

Gdy wskutek gospodarki mnichów na Kubie i Filipinach przyszło do wojny ze Stanami Zjednoczonymi, w której Hiszpania straciła wszystkie sw[illegible] kolonie, powstała w kraju reakcya i zaczęto pracować nad wyzwoleniem się z pod niewoli nałożonej konkordatem. Przez szereg lat starania te były bezowocne, gdyż królowa-rejentka Marya Krystyna, jako księżniczka z domu Habsburgów zanadto była wychowaną w tradycyach klerykalnych, aby dopuściła do uszczuplenia władzy duchowieństwa. Za jej rządów konserwatyści pod przywództwem Canovasa a potem Maury prawie ciągle byli u steru, a z ich poparciem wpływ Watykanu był tak nieograniczony, że tysiące mnichów i mniszek zalało kraj, budując nowe klasztory, zagarniając szkoły, tworząc przemysł, który — nie płacąc podatków i posługując się bezpłatną pracą kobiet i dzieci — rujnował przemysł prywatny i krzywdził skarb publiczny.

Przeciw tej gospodarce protestowano tylko w Barcelonie, gdzie wybuchały sporadyczne rewolucye, a ostatnia zeszłoroczna zakończyła się zamordowaniem Ferrera. Ten chwilowy „tryumf“ ówczesnego klerykalnego rządu Maury stał się jednak dla niego zgubą, gdyż w kraju powstało takie oburzenie, a zagranica tak energicznie zaprotestowała, że Maura otrzymał dymisyę, a do steru przyszedł gabinet liberalny pod kierunkiem Moreta.

Rozwiązał on kortezy i rozpisał nowe wybory, które przyniosły wprawdzie większość liberalną, ale podzieloną na 4 frakcye: zwolenników Canalejasa, Moreta, Romanonesa i Montero Riosa. Ponieważ frakcya Canalejasa była najsilniejszą, Moret zmuszony został do ustąpienia, a prezydenturę gabinetu objął Canalejas, zapowiadając w swym programie walkę o strzeżenie praw państwa wobec uroszczeń Watykanu.

Pierwszym czynem Canalejasa była nowa interpretacya artykułu 11 konstytucyi z roku 1876. Artykuł ten uznaje religię katolicką jako panującą, dozwalając równocześnie na wykonywanie swych praktyk religijnych także innym wyznaniom. Dotąd interpretowano przepis ten w ten sposób, że np. protestantom wolno było postawić zbór i odprawiać w nim nabożeństwa, ale nie wolno było na zewnątrz oznaczyć tego budynku jako świątyni przez wybudowanie wieży, umieszczenie krzyża i dzwonów itd. Otóż Canalejas zadekretował, że wolność wyznaniowa oznacza także ujawnienie jej na zewnątrz i pozwolił protestantom w Madrycie na postawienie krzyża nad swym zborem.

Watykan zaprotestował przeciw temu „naruszeniu“ katolicyzmu jako religii państwowej, a protest ten poparli biskupi w senacie i damy z arystokracyi, grożąc rządowi — rewolucyą społeczną.

— Lud chce chleba, nie wojny religijnej — wołały damy, zapominając, że to one same robią z drobnej kwestyi wielką sprawę i że one swą agitacyą mogą wywołać wojnę, ale z pewnością nie w obronie religii, której nic nie groziło.

Canalejas nie dał się nastraszyć. Po powyższym dekrecie nastąpił drugi, którym zakładanie nowych klasztorów poddano pod warunek otrzymania pozwolenia rządu, a stare poddano pod powszechne prawo o stowarzyszeniach. Zarządzenie to nie było wcale skierowane przeciw klasztorom jako takim, ale przeciw wolności przemysłowej i podatkowej klasztorów, które wbrew swemu mniemanemu przeznaczeniu stały się fabrykami i kantorami handlowymi, nie uznając praw państwa do nadzoru i do pobierania podatków. W Watykanie zakipiało: dwaj hiszpańscy kardynałowie Merry del Val i Vides y Tuto, najwpływowsi doradcy papieża, podnieśli krzyk, że Canalejas prze do wojny religijnej i zagrozili zerwaniem stosunków dyplomatycznych.

Canalejas przyjął to wyzwanie i pokwitował je odwołaniem swego ambasadora, przez co stosunki zostały formalnie zerwane. Znaczy to, że między rządem hiszpańskim a Watykanem rozpoczęły się kroki wojenne, których wynik zależny jest od tylu warunków, że nie sposób dziś przewidzieć wyniku. Los sporu zawisł od tego, czy Canalejas zdoła utrzymać króla po swojej stronie i czy w kortezach znajdzie dostateczne poparcie.

Co do króla Alfonsa XIII, to o wpływ na niego walczą dwa stronnictwa dworskie: jedno pod kierunkiem jego matki jest silnie klerykalne i pracuje nad obaleniem Canalejasa a powołaniem Maury, co oznaczyłoby zupełny tryumf Watykanu; drugie stronnictwo stojące pod kierownictwem królowej Eny i jej matki księżny Battemberskiej jest liberalne i dąży do wprowadzenia do Hiszpanii stosunków nowoczesnych. Co się zaś tyczy kortezów, to frakcya Moreta jest wprawdzie za polityką liberalną, ale nienawidzi Canalejasa za to, że na wiosnę strącił Moreta. W zamian tej niepewnej frakcyi Canalejas może liczyć na bezwarunkowe poparcie 40 republikanów i socyalisty Iglesiasa, którzy naturalnie będą pierwszymi w walce z pretensyami Watykanu.

Klerykali nie zasypiają też sprawy. Na zgromadzenia liberalne w Madrycie, Barcelonie, Bilbao itd. odpowiedzieli zwołaniem ze swej strony masowych zgromadzeń, a oprócz tego grożą ruchem Karlistów, tych zasadniczych wrogów obecnej dynastyi. Pretendent do tronu ks. Jaime Bourbon wydał odezwę wzywającą do obrony „wiary“, a Watykan, który głosi się obrońcą tronów, nie zawaha się ani na chwilę, przed obaleniem istniejącego tronu, jeżeli jego interesa polityczne będą tego wymagały i — jeżeli będzie miał siłę po temu.

Esdecki wybuch patryotyzmu rosyjskiego.

Denuncyacye na podstawie fałszywych dokumentów pochodzenia policyjnego wchodzą w ostatnich czasach w modę. Dość przypomnieć owe artykuły czarnosecinnego „Kijewlanina“, który, korzystając z „informacyj“ ochrany, oskarżał ludzi pracy czysto naukowej o kierowanie szkołami bojowemi P. P. S. Nie przebrzmiały jeszcze echa fałszywych rewelacyj szpiega pruskiego, które dały asumpt prasie wszechpolskiej do oskarżenia całego ruchu ukraińskiego, jakoby się z marek pruskich utrzymywał. Fałszywymi dokumentami stale operuje rząd carski, o ile pragnie upozorować jakiś nowy krok w kierunku wzmocnienia ucisku.

W swoim czasie władze rosyjskie sfabrykowały i ogłosiły całą korespondencyę, wrzekomo prowadzoną przez członków tajnego stowarzyszenia finlandzkiego „Vojma“. W zbiorze dokumentów, dotyczących „Vojmy“, a ułożonych ogromnie sprytnie, podane były faksimilia jakoby oryginalnych listów rewolucyonistów finlandzkich. Tymczasem pokazało się, że dokumenty owe były najzwyklejszem w świecie fałszerstwem. Kompromitacya w tej sprawie nie powstrzymała zresztą sfer rządowych od dalszych fałszerstw, mających przygotować grunt do zamachu na autonomię Finlandyi.

Jednem z nich była wydana przed 1½ rokiem broszura francuska „Le Revers de la révolution“ (Odwrotna strona rewolucyi), ułożona przez czarnosecińców w celu wykazania, że rewolucya rosyjska była prowadzona za pieniądze japońskie. Wydawcom tej broszury chodziło o skompromitowanie wobec opinii rosyjskiej i europejskiej rewolucyonistów, przedstawiwszy ich jako pozbawionych patryotyzmu rosyjskiego zdrajców „ojczyzny“. W pierwszej linii „dokumenty“, zgromadzone w tej broszurze, zwracały się przeciwko Finlandczykom i finlandzkiej partyi oporu czynnego, która jakoby miała pośredniczyć między rządem japońskim a rewolucyonistami państwa rosyjskiego.

Broszura ta żadnego wrażenia nie wywarła, pomimo że czarnosecinna prasa rosyjska i stojące na żołdzie rosyjskim dzienniki francuskie usiłowały wyzyskać zawarte w niej „dokumenty“ dla interesów caratu. Samo bowiem założenie fałszerzy czarnosecinnych było fałszywe. Bo i któż po za zidyociałymi zwolennikami knuta carskiego mógł przypuszczać, że gnębieni przez Rosyę Finlandczycy będą się poczuwali do patryotyzmu rosyjskiego? Któż mógł wziąć za złe partyi rewolucyjnej, walczącej z najazdem, że chce się sprzymierzać z wrogiem swego największego wroga? Zachody więc wydawców „Odwrotnej strony rewolucyi“ poszły na marne i kurz zapomnienia rychło pokrył tę szpiclowską broszurkę.

Ale oto w tych dniach ukazał się numer „Przeglądu Socjaldemokratycznego“ — organn t. zw. „Socjaldemokracji“ Królestwa Polskiego i Litwy, w którym znajdujemy typowo „socjaldemokratyczny“ artykuł, oparty na danych owej broszury. Artykuł zatytułoweno sensacyjnie „Socyaliści polscy do usług japońskiego szpiega wojskowego“ i skierowano, oczywiście przeciwko P. P. S. Broń, która okazała się bezużyteczną, w ręku szpiclowsko-czarnosecińskiem, postanowił zużytkować dla celów swej grupki „socjaldemokrata“, pan A. Warski, nie różniący się ani kwalifikacyami moralnemi, ani płomiennością „wszechrosyjskiego“ patryotyzmu od wydawców owej broszury.

P. Warski, skłamawszy na wstępie, ja-

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZA ŚCIANĄ.

21)

Marta zaczerwieniła się mocno.

— O ile mówimy o tem — zaczęła bąkać — to przez wzgląd na nasz wspólny interes, dobro...

— Interes nie zawsze jest dobrem — przerwał, marszcząc się Janusz, a widząc jej pomieszanie, dodał łagodniej — ja wiem, że trzeba czasu, by się zżyć, dopasować, ale nietylko czasu, lecz i wzajemnych usiłowań...

Pewne usiłowania, podjęte po tej rozmowie w tym kierunku, polepszyły stosunki i wpłynęły na nastrój zgromadzeń rodzinnych, którym Janusz począł asystować.

Drażliwe kwestye znikły z widowni, konwersacya nieraz zaczynała krążyć koło intesujących Janusza tematów, skutkiem czego asysta zmieniała się często na czynny współudział w rozmowie.

— Cóż, podobno powieść piszesz? — zdradzał zajęcie się jego pracą inżynier.

— Coś w tem rodzaju.

— No i wyjdzie Numa za Pompiliusza — żartował.

— Nie wiem jeszcze, sprawa bowiem erotyczna będzie ledwie tłem, myślę sięgnąć w inną, mniej zbadaną dziedzinę duszy...

— To szkoda — wtrąciła pani Melania — powieść bez romansu, to jak kwiat bez zapachu...

— A bo wy — odezwał się doktor — aby o miłości i najczęściej duby smalone; ze zdrowego instynktu poezya zrobiła szpital, neurastenię; czy nie mam racyi? — zwrócił się do Janusza.

— Nie wiele — odparł Janusz — ów zdrowy instynkt to nieraz brutalność, poezya go wysubtelnia, pogłębia; sprawę w istocie swej bardzo ziemską potrafiła uszlachetnić, otoczyć błękitnymi czarami niebios... Któż z nas w wiośnie życia nie kochał się „W Szwajcaryi“ Słowackiego. Reminiscencye poetyckie stają się jak gdyby podręcznikiem miłosnych wzruszeń całej ludzkości, tej idealizacyi każdy z nas wiele cudownych chwil zawdzięcza, w blaskach jej wszystko piękniej wygląda, bujniej rozkwita...

— Brawo! — klasnęła w dłonie pani Anna — was, moi panowie — zwróciła się do męża — należałoby oddać na czas pewien do terminu Januszowi, byście się nauczyli sztuki kochania...

— Ho, ho — przerwał wesoło adwokat — Andzi się przypominają dziewicze czasy, postarzeliśmy się, moja droga...

— Zaprędko, właśnie dla tego tak prędko, żeśmy rozmieniali skarb uczucia na drobną monetę nałogu...

— Znakomicie! — wykrzyknął z zapałem Janusz i z radością pocałował panią Annę w obie ręce.

— No dobrze — zaczął doktor — czy nie są to w gruncie rzeczy illuzye? Czytałem właśnie opis popłochu w teatrze. Rycerscy panowie tratowali swe damy, opuszczali ukochane nad życie, by ratować siebie...

— Cóż z tego? — oponował Janusz — że w człowieku łatwo się budzi zwierzę, czy dlatego nie należy zrywać w sobie anioła, przeciwnie, jak najczęściej... Jeżeli przez odpowiednią kulturę zdołaliśmy z dzikiego głogu wyprowadzić najcudniejsze odmiany róż, dlaczegobyśmy, postępując odpowiednio z gatunkiem ludzkim, nie mogli osiągnąć wyższych istot, niż jesteśmy obecnie. Ideał nadczłowieka nie jest próżnym złudzeniem...

— Zapewne — rzekł Juliusz — tylko że trudno sobie pozwolić na ową hodowlę... walka o byt...

— To też tę walkę — ożywiał się coraz silniej Janusz — znieść należy. Stosunki można tak ułożyć, że troska materyalna będzie nie więcej wymagała wysiłku, niż oddychanie... Wyzwolona energia obróci się w kierunku doskonalenia naszego jestestwa.

— To są utopie!...

— Nie, to konieczność!

— Nim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje.

— Ale przecie wzejdzie! — rzekł z mocą Janusz i oczy mu zajaśniały; dreszcz jego entuzyazmu udzielił się paniom.

Wszystkie trzy chłonęły go wzrokiem, w zapale swym wydawał im się niezwykle wysoki i piękny.

Marta przysunęła się i szepnęła: kocham.

— Nadewszystko!... — odpowiedział cicho Janusz.

— Co to za konszachty? — uśmiechnęła się życzliwie pani Melania.

Marta zaróżowiła się i spytała: można powiedzieć? — a gdy Janusz skinął głową, oświadczyła z tryumfującą minką:

— Janusz powiedział, że mnie kocha nadewszysto!

— Bagatela!... — zaczął trochę powątpiewająco doktor.

— Dlaczegóżby nie? — zaprzeczył nieco ironicznie inżynier — co innego my terminatorzy, ale mistrz zdolny jest niewątpliwie do takiego patosu uczuć, zwłaszcza gdy wszech obec to stwierdza.

Twarz Janusza zgasła, zmieszał się, a gdy znalazł się w domu, tuląc do piersi Martę, począł mówić urywanie i szybko:

— Trochę skłamałem; kocham cię bardzo, są jednak rzeczy, rozumiesz... ojczyzna, zakon mojej duszy... zresztą po co mówić, przecież wiem, że ty nie zechcesz nigdy... — i ogarnęło go niezwykłe wzruszenie i jakby smutek złych przeczuć.

W parę dni potem Marta wróciła z miasta niezwykle ożywiona i oświadczyła, że jutro muszą się stawić w mieszkaniu u Juliusza.

— Zdarza się jakiś znakomity interes — opowiadała chaotycznie — Juliusz pragnie zaangażować mój posag... Z tych siedmiu tysięcy w parę lat może się zrobić dwadzieścia siedm, a nawet więcej. Chodzi o twoją zgodę. Jakieś grunta pod Warszawą, pokazywał plany, ale ja się na tem nie znam.

(Dalszy ciąg nastąpi).

koby broszura ta wyszła przed kilku miesiącami, nie tai bynajmniej, że stanowi ona „elaborat w interesach ucisku policyjnego“, jednakże udaje, jakoby wierzył w autentyczność zawartych w niej „dokumentów“. Udaje zaś to w tym celu, aby módz wyzyskać przeciwko P. P. S. jeden z nich, mający rzekomo świadczyć, jakoby P. P. S. w r. 1905 dostała od rządu japońskiego „pięć tysięcy sztuk broni z zapasami, amunicyą itd. na sumę 4000 funtów“. Na podstawie tego (oczywiście fałszywego, o czem chyba p. Warski ani na chwilę nie wątpił) „dokumentu“ organ „socjaldemokracji“ występuje znowu, nie wiadomo już po raz który, przeciw akcyi bojowej w Polsce, przeciw kierownictwu P. P. S., redakcyi „Przedświtu“, osobom, których pseudonimy stara się odgadnąć itd.

W swych enuncyacyach i denuncyacyach p. Warski wychodzi z takiegoż samego fałszywego założenia, jak i wydawcy broszury. Mniema on bowiem, że dla ludzi, walczących z caratem, bezwzględnie obowiązującym jest patryotyzm rosyjski, na gruncie którego stoi p. Warski wraz ze szczupłem gronem współwyznawców z „socjaldemokracji“. Nie brak i komizmu w wystąpieniu p. Warskiego. Z broszury czarnosecinnej wynikałoby, że P. P. S. otrzymała owe „pięć tysięcy broni z zapasami, amunicyą itd. na sumę 4000 funtów“ z rąk jakiegoś podrzędnego szpiega japońskiego (rozporządzającego nb. takiemi sumami jak 4000 funtów, tj. około 100.000 koron!). I p. Warski potrzebuje się ogromnie zgorszyć. „P. P. S. — pisze on — układała się nie z rządem japońskim, nawet nie z ministrem wojny, ani z ministrem spraw zewnętrznych, nawet nie z jakimś ambasadorem japońskim. I wreszcie nawet nie z jakimś szefem japońskich szpiegów wojskowych, lecz poprostu z jednym z licznych agentów japońskich za granicą. I nakoniec nawet nie bezpośrednio z owym agentem, lecz za pośrednictwem jakiegoś przedstawiciela finlandzkiej grupy „czynnego oporu“... Co za nadzwyczajnie „czynopoczytanje“ (poszanowanie rang) posiada ten wódz „socjaldemokracji“.

Życzymy mu zupełnie szczerze, aby ten order, który mu się słusznie należy za patryotyczną obronę interesów całości państwa rosyjskiego, otrzymał z rąk „samego“ prezesa ministrów, Stołypina.

Zawalenie się rusztowania przy budowie kościoła.

Zdaje się, że śmierć, a przynajmniej kalectwo robotnika przy pracy, a szczególnie robotnika budowlanego, zyska sobie wkrótce prawo obywatelstwa w Galicyi, stanie się czemś tak powszedniem, jak pogoda lub deszcz, jak dzień lub noc. Zdrowie i życie biednego robotnika stało się dla przeróżnych brudnych spekulantów, żyjących z jego pracy i krwawego potu, marną igraszką; stało się czemś takiem, o czem mówić nawet nie warto. Za swoją ciężką pracę, za marny zarobek, staje się robotnik niepewnym dnia ani godziny. Raz po raz słyszy się o różnych katastrofach, mniejszych lub większych, które jednak zawsze pociągają za sobą albo śmierć lub kalectwo i chorobę robotników.

We czwartek 28 lipca o godzinie 8·45 rano, jak donieśliśmy, zawaliło się rusztowanie przy budowie kościoła Jezuitów przy ul. Kopernika w Krakowie. Pięciu robotników spadło na dół i odniosło skaleczenia różnego stopnia. Jeden z nich, 27-letni murarz Wojciech Garycz, odniósł tak ciężkie rany na głowie, że w groźnym stanie przewieziono go do szpitala, gdzie dokonano operacyi czaszki. Reszta murarzy odniosła cięższe lub lżejsze rany na głowach, nogach, bokach i potłuczenia na całem ciele. Zaznaczyć należy, że ci robotnicy nie byli nawet ubezpieczeni w Kasie chorych.

Kierownikiem budewy jest architekt Mączyński, majstrem murarskim osławiony Zabłocki, podmajstrzym Kmiecik.

Wina tej katastrofy spada w pierwszym rzędzie na majstra Zabłockiego i podmajstrzego Kmiecika, którzy pozwalają księżom wtrącać się do budowy i rządzić się przy niej jak szarym gęsiom. Pytamy się, co ma klecha robić przy budowie i jak może wyglądać budowa sama i bezpieczeństwo robotnika przy niej tam, gdzie rządzą księża? Pomijamy już to, że księża na budowie nie znają się i znać się nie mogą. Ale wiadomo doskonale, że dla księży pieniądz jest wszystkiem na świecie, że księża przyzwyczajeni są pieniądze brać, a nie wydawać. „Ojczulkowie“ Jezuici zebrali na ten kościół setki tysięcy z kieszeni najbiedniejszych, a chcieliby go wybudować możliwie jak najtaniej, jeśli już zadarmo się nie da. Oto kilka przykładzików z tej prawdziwie jezuickiej gospodarki.

Robota jest na dniówkę; księża wypłacają robotników, księża sprowadzają materyał na budowę i księża dali materyał na rusztowania. Czyż będzie się kto teraz dziwił, że rusztowanie runęło, jeżeli materyału do niego było mało, a ten co był, był lichy? Wszak przy stawianiu rusztowania, którego doglądali sami „ojczulkowie“, można było słyszeć takie słowa zaperzonych „dobrodziejów“: „Nie wbijać dużo gwoździ! Nie dawać dużo desek!“ Na gwoździach nawet i deskach chcieli zaoszczędzić! Musiało się więc stać to, co się stało. Przy robotach, mających być wykonanemi z cementu, wołali czarni „dobrodzieje“: „Nie dawać dużo cementu!“ I na taką mądrą jezuicką gospodarkę p. Zabłocki pozwalał ze spokojnem sumieniem! Zdawało mu się widać, że mało ma jeszcze krwi robotniczej na swojem sumieniu, więc też dlatego postarał się o przelanie nowej. Bo jego głównie winą jest to nowe pokaleczenie robotników, jego i Kmiecika!

Roboty ciesielskie oddali Jezuici pewnemu niekwalifikowanemu fuszerowi z Zakopanego. Zapewne tanim jest on dla nich i dobrym też. Ale co jest naprawdę napiętnowania godnem, to fakt, że fuszera tego pokrył swoją firmą Aleksander Karwat, majster ciesielski z Krakowa. Pan Karwat jest widocznie bardzo uległym „ojcom“ Jezuitom i bardzo mało dba o cześć swego nazwiska, jeżeli pozwala używać go do pokrycia fuszerek.

A gdzież jest p. architekt Mączyński? — zapyta niejeden. P. Mączyński szuka zapewne natchnienia do nowych pomysłów i marzy o sławie. Nie, panie Mączyński! Natchnienie i sława — to dobre i piękne rzeczy, ale pierwszą rzeczą jest dozór nad budową, pozostającą pod pańskim kierunkiem. Pierwszą i ważniejszą rzeczą jest zbudowanie mocnych rusztowań, aby robotnicy nie spadali z nich i nie zabijali się.

Winę katastrofy chcieliby teraz Jezuici zwalić na robotników. Twierdzą bowiem, że rusztowanie runęło z powodu złamania się klamer wskutek tego, że robotnicy naładowali na deskach zawielką ilość cegieł. Tłumaczenie ogromnie głupie i podłe. A czemu to „ojczulkowie“ żałowali gwoździ i desek? A gdzież to byli pp. Zabłocki, Kmiecik i Mączyński? Czemu nie przypilnowali, aby rusztowanie było mocne? A chociażby nawet robotnicy popełnili coś nieprawidłowego, co się przecież może zdarzyć, to czemu nie kazali tej nieprawidłowości usunąć? Czemu nie dozorują budowy tak, jak im nakazuje obowiązek, a powinno nakazywać sumienie?

Nie robotnicy, ale wyście winni, wy, którzy za nic sobie ważycie zdrowie robotników. Wyście winni na równi z Jezuitami. Robotnik nie jest tak lekkomyślny, aby z własnej winy narażał się na złamanie karku.

Przegląd polityczny.

Pogłoski o abdykacyi papieża. Pisma paryskie przynoszą z kół watykańskich pogłoskę, że papież Pius X. nosi się z zamiarem zrzeczenia się tjary. Dla poparcia tej pogłoski przypominają, że ówczesny kardynał Sarto niechętnie bardzo przyjął tjarę w r. 1903 po śmierci Leona XIII. Ogromne niepowodzenia polityczne Watykanu we Francyi, a obecnie w Hiszpanii, wywołały w kuryi rzymskiej żywą opozycyę przeciw sekretarzowi papieskiemu kardynałowi Merry del Val, którego niezręczność w pierwszym rzędzie, a przychylność papieską dla jego polityki w drugim rzędzie uważają za przyczynę porażek.

Zniechęcony tą opozycyą i krytyką papież zamierza ustąpić.

Sfery kościelne charakteryzują pogłoskę całą jako wysoce nieprawdopodobną. Jakiekolwiek jest usposobienie papieża wskutek zajść ostatnich, zrzeczenie się godności byłoby niewłaściwością polityczną, czynem wręcz niereligijnym, podkopującym znaczenie kościoła. Dzieje kościelne notują tutaj tylko dwa wypadki renuncyacyi. Pierwszy został zmuszony do zrzeczenia się papież Celestyn V. w r. 1294, powołany na tron watykański wprost ze stanu świeckiego. Wówczas całe kolegium kardynalskie stanęło przeciw niemu. Drugim papieżem, który abdykował, był Grzegorz XII., a uczynił to na soborze konstancyeńskim w 1415 r. pod naciskiem okoliczności zewnętrznych. Ale, by papież sam z własnej inicyatywy zrzekał się tjary, takiego wypadku nie zna historya kościoła.

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc** sierpień zaraz w pierwszych dniach sierpnia celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5 sierpnia temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu“. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Czas odnowić przedpłatę!

„Naprzód“ kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

KRONIKA.

Kraków, 1 sierpnia.

Sekretarz Międzynarodówki socyalistycznej, a order Leopolda. Inicyatywie tow. Kamila Huysmansa, sekretarza Międzynarodowego Biura Socyalistycznego i deputowanego z miasta Brukseli, zawdzięcza stolica Belgii na swej wystawie międzynarodowej, jedyny w swoim rodzaju pokaz przemysłu domowego. W związku z wystawą brukselską posypały się ordery; w tej liczbie tow. Huysmansa za urządzenie wystawy przemysłu domowego, zamianował król Albert komandorem orderu Leopolda...

Tow. Huysmans odmówił przyjęcia tego „zaszczytu“ w piśmie, wystosowanem do ministra spraw zagranicznych, Davignena, dodając kilka ironicznych uwag: „Wierzaj mi pan — pisze — że na to wyróżnienie nie zasługuję. Lojalizm mój jest wielce podejrzanego gatunku, a nawet spostrzegam, iż staję się antyklerykalnym, odkąd pański kolega, który obecnie przewodniczy niszczeniu oświaty, uznał za właściwe postawić poza prawem prowincyę Hainaut. (Minister oświaty, o którym mowa, odmówił prawa publiczności kilku prywatnym seminaryom nauczycielskim w Hainaut, ponieważ nie były w rękach klerykałów. Przyp. Red.). Jedno tylko mogę przyjąć za pobudkę pańskiego czynu: Chcesz mnie pan skompromitować!“

W tym samym ironicznym tonie proponuje tow. Huysmans ministrowi, ażeby odrzucone przezeń orderowe odznaki zaofiarował jego imiennikowi drugiemu posłowi Huysmansowi (Ludwikowi), który jako reprezentant burżuazyi jest niewątpliwie „szczerym i pewnym przyjacielem królewskości“.

Czytelnikom „Czasu“ na pociechę. Onegdaj podaliśmy parę cytatów z „Czasu“, opisujących dramatycznie „zaatakowanie“ przez policyę w Ostendzie arystokratycznych „bakaraciarzy“.

Tymczasem w warszawskim organie szlacheckim — „Słowie“ — znajdujemy notatkę, która może pocieszy grafską klientelę „Czasu“. Czytamy tam bowiem: „Na dwóch niezamieszkanych wysepkach jeziora Lago Maggiore, ma powstać nowy dom gry z inicyatywy kilku milonerów amerykańskich i francuskich. Na większej wysepce będzie zbudowany wspaniały pałac, hotel, restauracya i teatr. Akcyonaryusze liczą na wielkie powodzenie, ponieważ dom gry znajduje się w pobliżu Szwajcaryi, Francyi, Niemiec i Włoch.“

Nowiny krakowskie.

Sprawa Borowskiej przeciw tow. Haeckerowi weszła w bardzo interesujące stadyum. W dniu 19 lipca b. r. doręczono Borowskiej w Wiednin wezwanie Izby radnej krakowskiego sądu krajowego karnego, aby w przeciągu 8 dni oświadczyła się, czy sprawę przeciw Haeckerowi popiera, a to pod rygorem, iż w razie nieoświadczenia się w tym terminie sprawa zostanie zaniechaną. Borowska do dnia dzisiejszego żadnego oświadczenia nie wniosła.

Jutro o godz. 12 w południe ma się odbyć w krakowskim sądzie powiatowym karnym rozprawa Borowskiej przeciw tow. drowi Krzysztoniowi z powodu zarzucenia jej szpiegostwa. Dotąd Borowskiej nie zdołano wezwania doręczyć.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej, na którem zatwierdzono następującą ofertę: a) budowniczego Kazimierza Hroboniego na budowę drugiej stajni na nierogaciznę na tutejszej targowicy; b) fabryki J. Mieszkowskiego na wykonanie kolejki wąsko-torowej i dostarczenie wózków do przewozu mięsa do chłodni miejskiej, oraz c) fabryki Skody w Pilznie na urządzenie maszynowe w hali do bicia bydła rogatego w rzeźni.

Wodociąg miejski. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej, na którem zatwierdzono ofertę firmy Hand i Riegelhaupt na budowę szopy i warsztatów dla zarządu wodociągowego kosztem 31.000 K; uchwalono wybudować rurociąg na Półwsiu kosztem 3700 K, oraz uchwalono wnioski w sprawie regulacyi etatu i płac funkcyonaryuszów zakładu wodociągowego.

Nowa taryfa dorożkarska w Krakowie. Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie na całym obszarze Wielkiego Krakowa nowa taryfa dorożkarska. Taryfa jest nieco wyższa, niż poprzednia, równocześnie unormowane zostały na niej ceny jazdy do gmin przyłączonych. Szczegółowe ceny jazdy są następujące:

I. a) W obrębie całego Krakowa należy się za użycie dorożki jednokonnej:

	we dnie	w nocy
1) za pierwszy kwadrans jazdy . .	K —·60	K —·90
2) za każdy dalszy kwadrans jazdy .	„ —·50	„ —·80

b) za jazdy bezpowrotne do: Łobzowa, Zwierzyńca, Dąbia, Czarnej Wsi poza wylot ul. ks. Misyonarzy, Nowej Wsi poza wylot ul. Kościuszki, Krowodrzy poza tor wyścigowy, na Warszawskie, do Grzegórzek i Piasków, do Dębnik, Zakrzówka i Ludwinowa należy się w dzień 2, w nocy 3 korony.

3) za jazdę na Kopiec Kościuszki: w dzień 3, w nocy 4 korony.

c) za jazdy z dworca kolejowego, balów, teatrów, na plac wyścigowy: w dzień 1 kor., w nocy 1 kor. 20 hal.; za jazdę w takich wypadkach do gmin nowoprzyłączonych należy się w dzień 2 kor. 50 hal., w nocy 3 kor. 50 hal.

Za jazdę do dworca, do teatru i t. d. płaci się zwykłą taksę.

II. Za jazdę do miejscowości poza Krakowem należy się: za jazdę z Krakowa do:

	tam	tam i z powrotem
1) Podgórza Rynku .	K 1·50	K 2·50
2) Podgórza — reszta terytoryum .	„ 2·—	„ 3·—
3) Woli Justowskiej	„ 3·—	„ 4·—
4) Na Bielany lub do zakładu wodociągowego . . .	„ 4·—	„ 5·—

Dorożki mają rozpoczynać służbę w lecie i w zimie o godzinie 6 rano.

Odroczenie Zjazdu słowiańskiego nauczycielstwa. Z ważnych powodów, od komitetu Zjazdu zupełnie niezależnych, został odroczony Zjazd słowiańskiego nauczycielstwa, który miał odbyć się w sierpniu w Krakowie.

Środek Ehrlicha przeciw syfilisowi w Krakowie. Jak donosi „Przegląd lekarski“ otrzymała klinika okulistyczna prof. Wicherkiewicza przetwór Ehrlicha od wynalazcy, celem czynienia doświadczeń.

Straż ogniowa przeciw „złodziejowi“ gruszek. Do jednego z ogrodów w Dębnikach dostali się w sobotę w południe dwaj chłopcy, którzy wleźli na drzewo i zaczęli napychać sobie kieszenie gruszkami. Na krzyk właściciela ogrodu jeden chłopak zbiegł, zaś drugi nie chciał ruszyć się z drzewa. Wezwano dwóch ajentów policyi, którzy blisko 2 godziny pertraktowali z chłopakiem, aby dobrowolnie zeszedł. Gdy on się nie dał do tego nakłonić, wezwano straż pożarną, która przybyła na miejsce z prześcieradłem do skakania. Na widok tych przygotowań chłopak zlazł z gruszy i poszedł z ajentami na policyę.

Porwane dziecko płci męskiej w wieku około 1 roku znaleźli w sobotę żołnierze koło bastyonu przy ul. Lubicz. Dzieckiem zajęła się mieszkająca w bastyonie p. Tanglowa.

Utonął wczoraj w Wiśle pod Grzegórzkami 20-letni Franciszek Pilch podczas kąpieli. Chcący go ratować 19-letni Bolesław Ziabka omal sam nie utonął.

Dzika zemsta. Paweł Nawalański, robotnik w cegielni p. Wąsowicza w Dębnikach, zasądzony został w sobotę przez sąd powiatowy na 7 dni aresztu za kradzież na szkodę swego pryncypała. Po rozprawie Nawalański postanowił dokonać zemsty. Poszedł do cegielni, rozbił drzwi do kancelaryi, wybił wszystkie okna i zniszczył urządzenie, potem poszedł do cegielni i zniszczył maszyny, wyrządzając szkodę na 2000 K. Nawalańskiego, który w dodatku groził p. W. zabiciem, aresztowano.

Aresztowania. Jako sprawcę włamania do baru na Błoniach aresztowano Wojciecha Filipka, czeladnika krawieckiego z Kwaczały. Dokonał on włamania do spółki z dwoma małymi chłopakami, którym odstąpił wino i ciastka, zabierając sobie skradzione 235 K.

Od kilku tygodni dokonywano licznych kradzieży na ulicach: Swoboda, Retoryka i Michałowskiego. Między innnymi skradziono złotnikowi Spieglowi 500 K gotówką i kilka złotych łańcuszków. Wczoraj aresztowano jako uczestników tych kradzieży 20-letniego Jana Szklarza i 19 letniego Franciszka Garncarza, zaś za hersztem Kotarbą ze Świątnik wdrożono poszukiwania.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Opera i operetka lwowska:
Poniedziałek: „Krysia leśniczanka“ (nowość).
Wtorek: „Krysia leśniczanka“.
Środa: „Krysia leśniczanka“.
Czwartek: „Madame Butterfly“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

W Parku:
Poniedziałek: „Jadzia do wszystkiego“.
Wtorek: „Żoko, małpa brazylijska“.
Środa: „Za oceanem“.
Czwartek: „Żoko, małpa brazylijska“.

Nowiny lwowskie.

Echo zajść na uniwersytecie. „Diło“ donosi, że obrońcy trzech uwięzionych ruskich studentów wnieśli do prokuratoryi i do sądu karnego we Lwowie pismo, w którem podnoszą, że znany artykuł „Fremdeblattu“ z 10 lipca p. t. „Die Vorfälle an der Universität in Lemberg“ podał, iż szczegóły swe opiera na źródłach urzędowych. Ponieważ w tem stadyum sprawy tylko sąd

i prokuratorya są upoważnione do wyjaśnienia sprawy i wobec tajności śledztwa nie wolno ogłaszać szczegółów, adwokaci więc proszą, aby prokuratorya i sąd ogłosiły, że te urzędowe źródła owego artykułu nie pochodzą ani od sądu, ani od prokuratoryi.

Na to obrońcy otrzymali zarówno od prokuratoryi, jak od sądu karnego odpowiedź, że nie mogą się przychylić do żądania, gdyż nie jest ono uzasadnione żadnem postanowieniem ustawy.

Zasądzenie księdza. W sobotę skończyła się w sądzie powiatowym sprawa o zajście w czasie resurekcyi w Czortkowie między Bernardynem Manesem Bieniekiem a oficerami dragonów. Ks. Bieniek został zasądzony na karę 3 dni aresztu, ze zamianą na grzywnę 30 K. Obrońca jego wniósł zażalenie nieważności, a zastępca prawny oficerów odwołanie od zamiany kary na grzywnę.

Wielkie włamanie. Dziś o godz. 4 nad ranem w mieszkaniu przemysłowca naftowego Ludwika Rechtera przy ul. Sykstuskiej dokonano włamania. Wyciągnięto mu z pod poduszki 16.100 K gotówką, weksel na 113.000 koron, pierścień wartości 6000 K, szpilkę perłową wartości 3000 K i spinki wartości 2000 K. Sprawcy chcieli zabrać także srebrny kandelabr, ale ten upadł na ziemię i obudził śpiącą w drugim pokoju szwagrową Rechtera, która narobiła krzyku i spłoszyła sprawców. — Policya ma już być na tropie sprawców.

Z kraju.

Z Zakopanego donoszą: Wczoraj o godz. 3 po południu spadł z Zawratu turysta nieznanego nazwiska. Na miejsce wyruszyła ekspedycya pod przywództwem p. Zaruckiego z noszami, co dowodzi, że wypadek jest ciężki.

Wczoraj odbył się wiec tatrzański pod przewodnictwem prof. Szajnochy. Omawiano sprawę biletów powrotnych i założono protest przeciw temu wyglądającemu na kpiny zarządzeniu. Uchwalono w najbliższym czasie zwołać ogólny wiec gości i w tym celu wybrano komitet przygotowawczy.

Samobójstwo w Zakopanem. W hotelu „Morskie Oko" zastrzeliła się w sobotę panna Antonina A., przybyła ze Lwowa przed dwoma dniami. Po uregulowaniu rachunków hotelowych, zamknęła się w pokoju i dokonała samobójstwa, pozostawiając na stole dwa listy i kartkę z następującemi słowy: „Jestem ze Lwowa, pracowałam w Tow. naftowem „Petroiea", pogrzebem zajmie się Kasa chorych". Denatka liczyła lat 18; powód samobójstwa na razie nieznany, prawdopodobnie rozstrój nerwowy.

Wielka defraudacya koncypienta notaryalnego. Do „Kuryera lwowskiego" donoszą z Krosna: Od szeregu lat prowadzi kancelaryę notaryalną w Krośnie rejent Przyłęcki. Obowiązki dependenta notaryalnego spełniał syn jego Zygmunt Przyłęcki. Za pieniądze ojca kupił on dobra Kalwaryę koło Wadowic, które wkrótce sprzedał. Następnie kupił dobra Zeglce za 200.000 K, w czem przyjął na siebie część długu bankowego, część wypłacił gotówką, a na resztę dał weksle. Miał on kredyt wszędzie otwarty i korzystał z niego. Pożyczał gdzie mógł, naciągając na podpisy różne osobistości. Początkowo rozpoczął gospodarkę w Zeglcach prowadzić na własną rękę, a widząc, że interes ten nie idzie, chciał Zeglce sprzedać. Przybrał więc sobie do pomocy niejakiego p. S., któremu za wyszukanie kupców ofiarował wszystkie inwentarze żywe i martwe w Zeglcach. S., czując dobry interes, wybrał 7 najpoważniejszych gospodarzy z Suchodoła, obiecując im złote góry, tak długo, aż się oni dali namówić na kupno dworu. Ponieważ gotówki nie mieli, sporządzili „punktacyę", a jako zadatek ceny kupna wręczyli Przyłęckiemu akcepty wekslowe na sumę przeszło 120 000 K. Zygmunt Przyłęcki zrealizował te weksle u prywatnych eskonterów w kasach tutejszych i jasielskich, a w tym samym czasie zaciągnął różne pożyczki i z końcem czerwca wyjechał za granicę. Z początku dał znak życia z obczyzny, następnie gruchnęła wieść, że utonął się za morze. Sąd obwodowy w Jaśle otworzył konkurs do jego majątku, gdyż wpłynęło pretensyj na przeszło 400.000 K.

Majątek bankruta stanowią tylko dobra Zeglce, sprzedane już poprzednio wspomnianym siedmiu gospodarzom. Ponieważ mają tek ten dotąd intabulowany jest na Przyłęckiego, a nie na nowonabywców, bo ci nie mają żadnego formalnego kontraktu kupna, przeto wierzyciele obciągają hipotekę Zeglec, a oprócz tego sekwestrują majątki owych siedmiu gospodarzy za weksle z ich podpisami, dane Przyłęckiemu na zadatek ceny kupna. Do niedawna gospodarze ci byli majętni, a dziś czeka ich kij żebraczy. Wpradzie pretensye ich zgłoszone są do konkursu, czy jednak uzyskają choćby drobne pokrycia, nie da się przewidzieć, bo są na dalszem miejscu, a aktywa wynoszą wartość 150.000 K, podczas gdy passywa dochodzą do 500.000 K.

Obiega pogłoska, że ojciec p. Apolinary Przyłęcki obiecał tym gospodarzom wykupić weksle.

Zatruela grzybami. W Bogdanówce koło Podwołoczysk zatruła się grzybami jadowitymi cała rodzina złożona z czterech osób, nazwiskiem Draus. Drausowa leży beznadziejnie chora.

Podobny wypadek zdarzył się w Mysłowej w domu Starzyszynowej i w Gajach Szlacheckich koło Tarnopola.

Z zaboru rosyjskiego.

Przewóz zarazków cholerycznych. „Warszawskoje Słowo" zwraca uwagę na to, że największa ilość ryb do Warszawy jest przywożona z Rostowa nad Donem. Ryby te przywożą w beczkach napełnionych wodą; ponieważ w Rostowie panuje cholera, więc przypuszczać należy, że zarazki znajdują się w wodzie z Donu i przyjeżdżają wraz z nią do Warszawy.

90-morgowy park w Łodzi. Dzienniki warszawskie donoszą z Łodzi: Roboty ogrodnicze w nowym parku miejskim zostały wcale raj ukończone. Wykonali je ogrodnicy warszawscy pp. Chrząński i Kronenberg, kosztem 126.000 rubli. Park ten został urządzony na przestrzeni 90 morgów.

Ze świata.

Wyprawa naukowa do Spitzbergu. Szwedzki parowiec „Erlus", wynajęty przez 100 uczestników sztokholmskiego międzynarodowego kongresu geologicznego na ekspedycyę do Spitzbergu, przybył do Tromsö w drodze do Spitzbergu. Do Sztokholmu prawdopodobnie powróci 17 sierpnia.

Niemieckie balony wojskowe. Z Berlina donoszą: Balon wojskowy „M 3", który onegdaj wieczorem o godz. 8 min. 55 wzniósł się w Gotha, przebył Erfurth i Bitterfeld i ukazał się tu wczoraj o godz. 3½ rano. Unosił się jakiś czas nad placem Tegler, potem pożeglował w kierunku Spandawy.

Z Bitterfeld donoszą: Wojskowy statek powietrzny „Parseval 6" wzniósł się onegdaj o północy pod kierownictwem nadporucznika Stellonga, aby się udać w podróż do Monachium. Oprócz kierownika znajdują się w gondoli kapitan Eadress z Monachium, budowniczy rządowy Hackstätter, sternik Thomsen i dwaj monterzy. Podróż ma się odbyć przez Lipsk, Altenburg, Hof i Bayreuth.

Kultura czarnosecinna. Na wystawie w Katerynosławiu w oddziale „artystyczno naukowym", w pawilonie literatury związkowej, wystawiono dwie drewniane figury: Milukowa na szubienicy i Lwa Tołstoja ze sznurkiem na szyi.

Z rozporządzenia dyrektora wystawy, „eksponaty" te zostały wkońcu usunięte.

Przegląd społeczny.

Strejk malarzy i pokostników w Krakowie trwa dalej! Kiedy w zeszłym tygodniu majstrowie z wyjątkiem czterech skłonni byli do zawarcia ugody z robotnikami, bo zawiadomili robotników, że w tym celu zwołują walne zgromadzenie, które ma za cel odłączyć się od Orleckiego, Węgrzyna, Grzybowskiego i Buczyńskiego, nagle zjawił się na tem zgromadzeniu radca miejski p. Wolny i przedstawił zgromadzonym majstrom, że byłoby to grzechem i wstydem dla nich, gdyby dali robotnikom to, co się im słusznie należy. Majstrowie zgodzili się na wywody p. Wolnego i uchwalili strejk jeszcze przedłużyć, nie zważając na to, że to wyjdzie jedynie na ich własną szkodę, a na korzyść tych, co pobrali roboty o parę tysięcy koron taniej od innych majstrów. Ta prowokacya nie wystarczyła tym panom, którzy sobie za zadanie wzięli robotników złamać. Chwycili się innych środków, a mianowicie: w sobotę wieczór szedł ulicą Biskupią czeladnik malarski Józef Chowaniec, który miał w ten wieczór wyjechać z Krakowa. Chowaniec szedł spokojnie, gdy wtem Orlecki i Węgrzyn napadli na idącego ze słowami: „Jesteś ptaszku, już cały tydzień za tobą śpiegujemy, dostaniesz 25 na d... i musisz pójść do roboty" — i zbili bezbronnego człowieka, że miał sińce na całej twarzy i potarganą koszulę, kołnierzyk i krawatkę. Majstrom widocznie się zdaje, że w ten łajdacki sposób zdołają złamać solidarność robotników. Czy ten napad ma być pierwszym krokiem do wykonania groźby majstrów, że muszą do tego doprowadzić, żeby strejk malarzy się tak skończył, jak strejk masarzy? Takie groźby majstrom nie pomogą. bo mają do czynienia z silną organizacyą; nie pomogą też komunikaty rozsyłane do gazet, że „robotnicy odrzucili warunki, proponowane przez pracodawców na korzyść(?) robotników", tj. po 30, 40 i 50 h na godzinę, a przy robocie akordowej, czyli „fuszerce", dołożą po 2 h na godzinę. Oto są „dobrodziejstwa" majstrów, któremi chcą zaćmić oczy publiczności! Robotnicy jednakowoż nie wrócą do pracy na gorszych warunkach, aniżeli dotychczas były. A te już były bardzo złe.

Majstrowie niech będą przekonani, że nie pomoże ani teror, ani nawet odstępstwo tych majstrów, którzy ugodę przedtem podpisali. Strejk będzie trwał dalej aż do skutku.

TELEGRAMY

z dnia 1 sierpnia.

Przeciw lichwie mieszkaniowej.

Budapeszt. Zorganizowani robotnicy urządzili wczoraj wielki pochód przeciw lichwie mieszkaniowej. W pochodzie wzięło udział 10.000 osób. Wznoszono okrzyki: Precz z brutalnymi stróżami! Precz z miejskimi pana mistami! i t. d. Po pochodzie odbyło się zgromadzenie, na którem uchwalono burmistrzowi wręczyć memoryał, domagający się budowy mieszkań robotniczych i innych środków przeciw drożyźnie mieszkań.

Sejm bośniacki.

Sarajewo. Na sobotniem posiedzeniu sejmu toczyła się dyskusya nad ustawą o administracyi gospodarczej. Wobec wniosku komisyi budżetowej o wybranie sejmowej komisyi kontrolnej dla zbadania całej gospodarki lasowej i złożenia sprawozdania Izbie na sesyi jesiennej — oświadczył adlatus cywilny bar. Benko, że wniosek ten sprzeciwia się statutowi krajowemu i oznaczałby wmieszanie się legislatywy we władzę wykonawczą. Sejmowi nie przysługuje żadna czynność poza obrębem sejmu. Wniosek komisyi narzuca wysłanie parlamentarnej komisyi śledczej, instytucyi, której nie uznaje statut krajowy i która nie istnieje ani w Austryi, ani na Węgrzech. Natomiast nie miałby nic przeciw temu, by pojedynczy członkowie sejmu poinformowali się o urządzeniach na miejscu.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm przyjął w sobotę w trzeciem czytaniu projekt ustawy o rumuńskim traktacie handlowym, a następnie w drugiem czytaniu przedłożenie w sprawie spisu ludności z końcem b. r. i w sprawie pożyczki 560 milionów koron. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek. Na porządku dziennym znajduje się trzecie czytanie powyższych przedłożeń i projekt ustawy w sprawie przedłużenia sądownictwa konsularnego.

Koalicya chorwacka przeciw banowi.

Budapeszt. Ban dr Tomasicz, który onegdaj w nocy do Zagrzebia powrócił, nie jest skłonny do zgody na stanowisko przedstawione w odpowiedzi chorwackoserbskiej koalicyi. Jeżeli koalicya swego stanowiska w sprawie personalnej nie zmieni, to nastąpi nowe przesilenie. Dalsze ukształtowanie się stosunków zawisłem jest od tego, czy koalicya uważa swą odpowiedź do bana za „ultimatum", lub też gotową jest zmienić swe stanowisko.

Eksplozya w fabryce.

Neusatz (Węgry). W sobotę przed południem w fabryce cementu nastąpiła eksplozya, podczas której zginęło kilku robotników.

Czarnogóra królestwem.

Lublana. „Slovenski Narod" donosi z Belgradu: W tutejszych politycznych kołach obiega pogłoska, że w dniu proklamacyi ks. Mikołaja królem Czarnogóry, równocześnie ks. Danilo zrzecze się tronu na rzecz najmłodszego brata ks. Mirki, aby wobec bezdzietności Daniły zapobiedz ewentualnym komplikacyom co do następstwa tronu.

Cholera w Rosyi.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Petersburga: W ostatnich 24 godzinach zasłabło na cholerę 83 osoby, zmarło 28. Ogólna ilość chorych na cholerę wynosi 439.

Petersburg. Gubernie włodzimierską i orenburską uznano za zagrożone przez cholerę.

Któtnie bułgarsko-tureckie o Macedonię.

Paryż. Tutejszy poseł bułgarski generał Paprikow w rozmowie z reprezentantem „Matina" oświadczył, że Bułgarya wcale nie chce zmieniać swej przyjaznej polityki wobec Turcyi i pragnie kontynuować odpowiadającą jej interesom politykę pokojową, ale prześladowanie Bułgarów w Macedonii może wpłynąć na polityczne uczucia Bułgarów. Przedwczesnem jednak byłoby z tego wnioskować o zbrojnym konflikcie, czego Bułgarya nie pragnie. Będzie ona dalej utrzymywała silną armię, gdyż jest zdania, że potrzebuje jej dla zapewnienia pokoju na Bałkanie.

Wybory do rad generalnych we Francyi.

Paryż. Przy ścisłych wyborach do Rad generalnych wybrano 16 konserwatystów i progresistów, 106 republikanów, lewicy i socyalnych demokratów, **14 zjednoczonych socyalistów;** brak wyników z 20 okręgów.

Hiszpania przeciw Watykanowi.

Madryt. Podczas onegdajszego bankietu komitetu liberalnego prezydent gabinetu Canalejas powiedział między innemi: Jak się zdaje, wieje wiatr rewolucyjny. Jednakże staramy się rozbujałe namiętności utrzymać na wodzy. W sprawie groźnego charakteru protestu przeciw zakazowi zapowiedzianych na niedzielę demonstracyj powiedział Canalejas: Nie boimy się zapowiedzi wojny domowej. Po naszej stronie powaga króla-demokraty, który zgodził się, by mężowie o zdecydowanych ideach doszli do władzy.

Madryt. Komitet, organizujący zakazane manifestacye, kazał w Bilbao ogłosić odezwę, wzywającą katolików, by byli na wszystko gotowi i by prowadzili propagandę w celu wysyłania telegramów hołdowniczych do papieża.

Katolickie dzienniki wynajęły okręty i pociągi dla uczestników manifestacyi, jaka ma się odbyć 7 sierpnia w San Sebastian przed królem. Możliwem jest zakazanie manifestacyi.

Madryt. Na radzie ministrów podał Canalejas do wiadomości przesłaną ambasadorowi przy Watykanie odpowiedź na ostatnią notę Watykanu. Rząd w nocie tej uchyla się od wszelkiej odpowiedzialności za sytuacyę stworzoną przez Watykan. Wobec bezowocności swoich usiłowań około przywrócenia zgody rząd odwoła ambasadora do Hiszpanii, aby mu udzielić wskazówek, a dla kierownictwa spraw zaakredytuje radcę ambasady markiza de Gonzalez.

Rzym. Hiszpański poseł w Rzymie Ojeda o godz. 8 rano odjechał do San Sebastian.

Nota rządu hiszpańskiego wręczoną będzie Watykanowi przez prowadzącego interesy markiza Gonzalez.

Walki w Ameryce środkowej.

Nowy Jork. Według nadeszłych tu wiadomości odbyła się w ubiegły poniedziałek koło La Ceiba (Honduras) walka między rewolucyonistami a wojskami rządowymi. 100 ludzi poległo, 200 zranionych.

Aresztowanie dra Crippena.

Londyn. Wczoraj o godz. 8 rano zostali dr Crippen i towarzysząca mu panna La Neve aresztowani na pokładzie okrętu „Montrose". Zostaną oni odstawieni do więzienia w Kanadzie, skąd zostaną wydani władzom angielskim.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** *od jednorazowego ogłoszenia.* **Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę** *za jednorazowe ogłoszenie.*

• **Kasa samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu** odbywa dyżury w stowarzyszeniu „Siła" W Bräuhausgasse nr. 31/9 w następujące dni: we wtorki i piątki od godz. 7—8 wieczór, a w niedzielę od 9—11 przed południem.

• **Wiedeń.** „Spójnia", stow. akad. postęp. młodzieży polskiej, udziela informacyj o warunkach studyów i pobytu w Wiedniu. Zapytania z dołączeniem marki na odpowiedź przysyłać należy na adres komisyi wakacyjnej: Wanda Klimaszewska, IX Nusdorferstrasse 4, Tür 6. Pod tym adresem należy też przysyłać listy dla stowarzyszenia i Z. P., M. P.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).